

Artykuł nadesłany: 18 marca 2021; Poprawiony: 24 października 2021;
Zaakceptowany: 28 października 2021

DOI: 10.33119/EEIM.2021.61.7

Kuciński, K. (2021). Od niewiedzy do wiedzy i z powrotem. *Edukacja Ekonomistów i Menedżerów*, 61(3), 101–116.

Pobrane z: <https://econjournals.sgh.waw.pl/EEiM/article/view/2794>

Od niewiedzy do wiedzy i z powrotem¹

KAZIMIERZ KUCIŃSKI

Katedra Geografii Ekonomicznej, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Artykuł ma formę eseju zawierającego ogólną refleksję metodologiczną na temat roli uczonej, tzn. uświadomionej, niewiedzy w poznaniu naukowym. Autor przedstawia jej istotę oraz wynikające stąd przesłanki i ograniczenia poznawcze. Pokazuje też jej zakotwiczenie w istniejącej wiedzy, jak również znaczenie kulturowych i instytucjonalnych uwarunkowań pokonywania drogi biegnącej od niewiedzy do wiedzy i z powrotem. Zwieńczeniem rozważań są rekomendacje metodologiczne dla badaczy zmagających się z niewiedzą, uwzględniające zarazem intelektualne i mentalne pułapki czyhające na nich na drodze prowadzącej ku wiedzy naukowej.

Słowa kluczowe: badanie, nauka, niewiedza, poznanie, wiedza

Kod klasyfikacji JEL: B40, A10, Z19

¹ Niniejszy artykuł, którego tytuł nawiązuje do książki Daniela Clementa Dennetta *Od bakterii do Bacha i z powrotem*, opublikowanej w 2017 r. w Krakowie przez wydawnictwo Copernicus Press, jest nieco zmodyfikowaną wersją jednego z podrozdziałów książki mojego autorstwa zatytułowanej *Zmagania z niewiedzą*, opublikowanej w 2021 r. w wydawnictwie Difin.

Wprowadzenie

Naturalnym stanem ludzkiego umysłu jest niewiedza. Towarzyszy jej, równie naturalne, dojmujące pragnienie wiedzy. Wspiera je chęć jej dociekania. Te dwie emocje motywują do poszukiwania wiedzy oraz jej tworzenia. Dzięki odbywanym lekturom, przeprowadzonym badaniom i powiązanej z nimi spekulacji myślowej można w pewnym momencie powiedzieć „wiem”, a jednocześnie stwierdzić, czego się jeszcze nie wie, choć bardzo by się chciało, a nawet powinno to wiedzieć. Tworzenie wiedzy zaczyna się bowiem od natrętnie powtarzanego pytania „dlaczego?” – „(...) nawet jeśli mielibyśmy na to odpowiadać bez przerwy zwyczajnym: «nie wiem»” (Tokarczuk, 2020).

Niewiedza rodzi wiedzę, a ta pokazuje i uzmysławia nowe obszary niewiedzy, zachęcając do dalszego jej penetrowania. Nie ma zatem co się wzdragać na myśl o tym, że miałyby się powiedzieć „nie wiem”, choć nie zawsze się wie (Grasse Tyson, 2019). Przyznanie się do niewiedzy nie jest bynajmniej przejawem słabości intelektualnej czy po prostu głupoty. Wręcz przeciwnie, świadczy o mądrości, wynikającej z racjonalnego rozumowania. Jest przejawem logicznego i krytycznego myślenia. Jak zauważyła bowiem swego czasu Wisława Szymborska, „wszelka wiedza, która nie wyłania z siebie nowych pytań, staje się w szybkim czasie martwa, traci temperaturę sprzyjającą życiu. W najskrajniejszych przypadkach, o czym dobrze wiadomo z historii dawnej i współczesnej, potrafi być nawet śmiertelnie groźna dla społeczeństw. Dlatego tak wysoko sobie cenię dwa małe słowa: «nie wiem»” (Szymborska, 1996).

Początkiem wszelkiej wiedzy jest stwierdzenie, że czegoś nie rozumiemy, a bardzo pragniemy to poznać. Owo zrozumienie nie jest bynajmniej łatwe i proste, ale z reguły udaje się jednak mimo wszelkich trudności oraz ograniczeń intelektualnych, materialnych i instytucjonalnych. Okazuje się bowiem, że, jak twierdził Galileusz, „wszelkie prawdy są łatwe do pojęcia, gdy już zostały odkryte; rzecz polega na tym, by je odkryć”.

Istota niewiedzy

Ważne jest to, co wiemy, jeszcze ważniejsze zaś to, czego dotąd nie poznaliśmy, a zwłaszcza to, dlaczego tego nie wiemy, wiedzieć nie potrafimy, a często po prostu wiedzieć wcale nie chcemy lub udajemy, że nie wiemy. Szczególnie ważne jest przy tym to, by mieć świadomość tej niewiedzy i jej charakteru. Jeśli zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, czego nie wiemy, to znaczy, że wiemy bardzo dużo. Warto przy tym pamiętać, że wiedza, pozornie wielce użyteczna, bywa często bezużyteczna,

a wiedza, wydawać by się mogło, z zasady beużyteczna, okazuje się niekiedy bardzo przydatna – i to zarówno poznawczo, jak i pragmatycznie. Nie wiadomo więc, jakie są w istocie granice wiedzy i niewiedzy oraz jak i gdzie ich szukać.

„To właśnie niewiedza jest naszym motorem. Naszą siłą i motywacją. Zadawanie pytań, spieranie się, myślenie i szukanie odpowiedzi. Których pewnie nie znajdziemy nigdy” (Małecki, 2021), ale których warto i trzeba szukać, bo samo poszukiwanie daje nawet więcej aniżeli odnalezienie tego, co usilnie staraliśmy się znaleźć. Niewiedza może wyrażać się nieskończoną liczbą różnych sądów i twierdzeń. Uświadamiana staje się wiedzą o niewiedzy, czyli tzw. uczoną niewiedzą, wymagającą sporej dozy autoironii, pokazującej, że nie jest tak, jak być powinno albo jakbyśmy chcieli, żeby było. Chodzi o to, by wiedzieć, jak być nie powinno. Z reguły wiadomo jedynie, że powinno być inaczej, a wiedza na dany temat powinna być inna, ale na ogół nie wiadomo niestety jaka (Piłat, 2008).

Trzeba być jednak świadomym tego, z czego to przekonanie wynika i umieć ustalić jego rzeczywiste źródła. Wypada także wiedzieć, dlaczego chce się zmienić swój pogląd na dany temat i skłonić innych do tego, by go także podzielali. Akceptując prawo innych ludzi do posiadania własnych poglądów i przekonań, powinniśmy wiedzieć, z czego one wynikają i jak dalece można te odmienne od naszych opinie tolerować, nie podejmując polemiki z nimi i ich wyrazicielami.

Zwykło się uważać, że istnienie odmiennych poglądów i przekonań na dany temat dowodzi nieprawidłowości procesu poznawczego, który doprowadził do ich powstania. Nie jest jednak wykluczone, że różnice te są wynikiem rozmaitych preferencji ujawniających się w tym procesie i tego, że jego cechą jest daleko idąca dowolność. Nie ma bowiem właściwie większego znaczenia to, co ludzie myślą i czym się w swoim rozumowaniu kierują. I tak nie są w stanie poznać do końca tego, czego poszukują. Mogą jedynie zgromadzić pewne kwantum lepszej lub gorszej wiedzy o przedmiocie swoich zainteresowań, dostępnej na danym etapie rozwoju nauki. Niby wiele wiedzą o tym, co usiłują poznać, ale dalece nie wszystko i nie do końca. Z jednej strony świadomość tego faktu motywuje ich do podejmowania kolejnych prób ograniczania niewiedzy, z drugiej zaś deprymuje odczuwana swego rodzaju poznawcza niemoc, której doświadczają przy okazji podejmowania dalszych wysiłków.

Szczególnie doskwiera przy tym sytuacja, w której realizowanie określonego badania, a zwłaszcza prezentacja jego rezultatów, wymaga zastosowania pojęć, których się nie rozumie. Czasem jednak jest się zmuszonym do tego, by na nich polegać i nimi operować, a właściwie nawet nie tylko czasem, lecz zazwyczaj (Piłat, 2008).

Nie wynika z tego jednak, że można nad taką sytuacją przejść do porządku dziennego. Wręcz przeciwnie, powinna ona skłaniać do podjęcia trudu redefiniowania tych pojęć i sprawienia, by same w sobie nie były elementem niewiedzy, lecz przede wszystkim, by pozwalały tę niewiedzę oswajać i redukować.

W zmaganiach z niewiedzą nie liczy się ani jej przedmiot, ani poczynione w ich wyniku ustalenia. Kluczowe są marzenia i sny, które te zmagania napędzają, a przede wszystkim to, jak zmieniają one doświadczających ich ludzi, bo im więcej o czymś wiemy, tym większą moc mają słowa mówiące o tym, czym to coś jest, jakie jest i co sprawia (Jałochowski, 2019).

W wydobywaniu okruszków wiedzy z bezmiaru niewiedzy chodzi bowiem nie tyle o to, co się udało ustalić, ile o to, jakie inspiracje to odkrycie i sam jego przedmiot zrodziły, jaki potencjał intelektualny uruchomiły bądź wręcz stworzyły zarówno u tego, kto tych ustaleń dokonał, jak i u tych, którym uzmysłowił ich istotę.

Fascynujące jest przy tym szczególnie to, jak powstałe w wyniku tych zmaganiach ustalenia przenikają się ze światem rzeczywistym i światem symbolicznym. I oby się właśnie przenikały, nawet jeśli czasem dowodzą, że ustalenia te mają się już nijak do rzeczywistości, w odniesieniu do której powstały, lub rozmiijają się z wyobrażeniami o niej.

Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy w konfrontacji z dynamicznie ewoluującą rzeczywistością okazuje się, że wiedza na temat jej istoty, uwarunkowań oraz mechanizmów rozwojowych staje się niepewna, wątpliwa i nieprecyzyjna. I nie jest to już tylko kwestia sceptycyzmu poznawczego, każącego z pewną dozą nieufności traktować własne ustalenia i prawdy jako powszechnie uznawane za słuszne, a bywa, że nawet za absolutnie słuszne. Nie jest to także jedynie skłonność do ponownego sprawdzania wcześniejszych ustaleń. Chodzi w tym przypadku o świadomość wątpliwej użyteczności oraz prawdziwości istniejącej wiedzy i to bynajmniej nie dlatego, że ta okazała się nieprawdziwa czy też została nieprawidłowo pozyskana bądź ułomnie zweryfikowana, lecz dlatego, że mamy obecnie do czynienia z inną rzeczywistością niż ta, której owa wiedza dotyczyła. Poza tym ścieżka poznania stała się współcześnie szeroką aleją niepewności, prowadzącą nie wiadomo dokąd. Nie wiedzieć, jak długą i jak wyboistą, a do tego najeżoną jeszcze licznymi intelektualnymi i instytucjonalnymi niebezpieczeństwami.

Czas niewiedzy

Tak się dzieje, gdy nastaje czas niewiedzy, która, zamiast się zmniejszać, narasta i podkopuje fundamenty cywilizacji opartej na mozolnie gromadzonej przez lata wiedzy oraz wiarę w nią, dającą choćby iluzoryczne nawet poczucie pewności co do tego, jaka jest rzeczywistość, w której żyjemy oraz jaki będzie jej przyszły kształt (Żakowski, 2020).

Jest to szczególnie dojmujące, gdy z kultury nieograniczonej wiedzy, za sprawą tego, co się wokół nas dzieje, i tego, co w z związku z tym dzieje się z nami, przechodzimy

do kultury uświadomionej niewiedzy. Paradoks tej sytuacji polega jednak na tym, że istniejąca wiedza bynajmniej nie zanikła, niekoniecznie się zdezaktualizowała, wręcz przeciwnie – wciąż jej przybywa i jest ona pewna, a być może nawet bardziej prawdziwa niż dotychczasowa. Tyle tylko, że nie jest to wiedza pozwalająca sprostać wyzwaniom stwarzanym przez pojawiające się zagrożenia. W konsekwencji rodzi się przekonanie, że nic nie wiemy, choć nie wiemy tylko tego, co byłoby bardzo w danej chwili potrzebne. To zaś rodzi przekonanie dojmującej niewiedzy i wszechogarniającej niepewności, nawet w stosunku do tego, co naprawdę jest pewne.

Ta niepewność nie musi jednak, a wręcz nie powinna i nie może, pozbawiać nas możliwości tworzenia wiedzy i odbierać nam nadziei na wydobycie jej z rosnącej niepokojąco niewiedzy dotyczącej tego, co konieczne, by uporać się z pojawiającymi się wyzwaniami. Ona odbiera jedynie naiwną, wręcz głupią pewność, że wiemy już wszystko o świecie, w którym żyjemy, i że więcej wiedzy na ten temat nam nie potrzeba, że można ogłosić „koniec nauki w ogóle”, tak jak swego czasu, nie tak znowu dawno, odrąbiono, jak się okazuje przedwcześnie, „koniec historii” i „koniec geografii”.

Okazuje się bowiem, że poznawanie tajników przyrodniczej i antropogenicznej rzeczywistości jest niekończącym się procesem tworzenia, weryfikowania, modyfikowania, aktualizowania i uzupełniania wiedzy na temat poszczególnych zjawisk. Bez niej cywilizacje nie są w stanie funkcjonować i rozwijać się tak, by móc realizować stawiane sobie przez ludzi cele oraz zaspokajać stale rosnące ludzkie potrzeby i pragnienia.

Wprawdzie cywilizacje budowane niegdyś na wiedzy, a przynajmniej traktujące takie założenie jako cel sam w sobie, stają się niestety rzeczywistością opartą coraz częściej na niewiedzy. Żeby ta rzeczywistość mogła istnieć, będąc taką, jakiej pragniemy i jaka jest warunkiem nie tyle dostatecznym, ile koniecznym naszej perspektywnie traktowanej egzystencji, naszego „długiego trwania” w dobrostanie na miarę oczekiwań, potrzebna jest wiedza zrodzona z owej niewiedzy, a nawet paradoksalnie dostępna dzięki uświadomieniu sobie jej istnienia, nauka stwarza zaś nadzieję, że taka wiedza jest możliwa do osiągnięcia.

Wiedza stwarza nadzieję

Wiedza broni przed lękiem, którego metafizycznym źródłem jest nicość, a właściwie jej świadomość. Nauka pozwala zmienić tę nicość w niewiadomą tak, by pustka stała się obszarem niewiedzy. Z nim można już obcować, walczyć, zachwycać się jego zagadkowością, próbować go zmniejszyć. Ta wiedza o uczonej niewiedzy jest narzędziem walki z lękiem. Do jej podjęcia skłania dyskomfort, jakiego dostarcza nam niepewność. Nauka jest sposobem, by ten lęk ograniczyć i nauczyć się z nim żyć, by się go nie bać i nie bać się świata, który nadchodzi, którego się obawiamy i który chcemy zracjonalizować.

Trzeba tylko baczyć, by zamiast wiedzy opartej na naukowych podstawach i stworzonej w procesie metodologicznie poprawnego naukowego poznania nie zrodził się zabobon udający wiedzę i wypierający ją niczym „zły pieniądz”, który zgodnie z prawem Kopernika–Greshama eliminuje z rynku jego „dobry” ekwiwalent. Dzieje się bowiem niestety często tak, że tam, gdzie pojawia się niepewność, gdzie rodzą się wątpliwości, odczuwamy silną potrzebę zaangażowania tzw. wartości, a właściwie pseudowartości. Wtedy dyskusja zamiast przedmiotu poznania i jego natury, jak również prawidłowości rozwojowych oraz mechanizmów funkcjonowania, zaczyna dotyczyć światopoglądu i moralności. Zdarza się nawet, że bywa ograniczana jedynie do niektórych tylko kwestii uznanych za warte tego, by o nich dyskutować, lub też możliwych do roztrząsania, gdyż taka dysputa jest ideologicznie dopuszczalna².

Dyskurs staje się wtedy polem intelektualnych manipulacji, wiodąc procesy poznawcze na manowce lub w ślepe uliczki ignorancji i arogancji, a niewiedza miast topnieć, niebezpiecznie narasta. Przedmioty poznania nie mówią bowiem same za siebie. Nawet jeśli je finezyjnie skwantyfikujemy, trzeba wypowiadać się w ich imieniu, wiedząc, co właściwie chce się powiedzieć, komu oraz w jakim celu (Spiegelhalter, 2020). Należy o tym pamiętać, chcąc uchodzić za osobę niepodatną na aksjologiczne podszepty, pokusy i naciski, zwłaszcza że, jak słusznie zauważył kiedyś, w nieco innym wprowadzie kontekście, genialny arcymistrz szachowy Garri Kasparow, „nie ma sposobu na trwałe i skuteczne ukrycie prawdziwej rzeczywistości”.

Powodem, dla którego podejmuje się i prowadzi zmierzające do tworzenia wiedzy procesy poznawcze, powinno być wyłącznie dojmujące pragnienie przezwyciężenia niewiedzy i zmniejszenia jej zakresu. Tym samym to niewiedza jest zasadniczym przedmiotem takich operacji. Poświęcamy im intelektualnie cenny kapitał ludzki, łożymy na nie niemałe środki finansowe, tworzymy sprzyjające im rozwiązania instytucjonalne, bo chcemy wiedzieć możliwie najwięcej o przyrodzie, technice, ludziach i ich wytworach oraz o efektywnym ekonomicznie i sprawnym prakseologicznie zarządzaniu ludzką aktywnością społeczną.

Pragniemy zidentyfikować istniejące między tymi żywiołami powiązania i wzajemne zależności. Staramy się uchwycić mechanizm zachodzących w tych sferach zjawisk i procesów. Interesuje nas przy tym szczególnie to, jakie są ich wielorakie implikacje, a zwłaszcza tendencje rozwojowe, bo najbardziej doskwiera nam intelektualnie brak wiedzy o tym, co się zdarzy w bliższej i dalszej przyszłości, zwłaszcza w domniemanej skali życia naszej generacji i generacji naszych dzieci oraz wnuków, a także wtedy, gdy nas i ich już tu nie będzie.

² Zwracał na to uwagę kognitywista Steven Pinker, który twierdził, że „jeśli tylko niektóre idee mogą być szeroko dyskutowane, skazujemy się na pozostawanie ignorantami”.

Chcielibyśmy wiedzieć, ku czemu zmierza intrygujący nas obiekt czy system, co będzie się z nim działo i jakie to wywoła skutki w jego bliższym i dalszym otoczeniu, zwłaszcza gdy wszystko okazuje się powiązane ze wszystkim, a rzeczy odległe nie są wcale tak dalekie i wyobcowane z naszego tu i teraz, jak to by się mogło wydawać. Tworząc tę wiedzę, czynimy zatem przedmiotem badania owe obiekty, systemy, powiązania, przepływy, procesy i zjawiska oraz zwerbalizowane refleksje nad ich naturą i uwarunkowaniami.

Ta wiedza jest nam potrzebna do zaspokojenia ciekawości poznawczej, a przede wszystkim ze względów praktycznych. Zależy nam na tym, by móc wpływać zarówno na obecną, jak i przyszłą rzeczywistość i potrafić skutecznie oraz efektywnie sterować nią współcześnie, a także kształtować jej późniejsze oblicze tak, by możliwie najlepiej zaspokajać nasze potrzeby i pragnienia, pamiętając o tym, że nasi potomni będą je też mieli i że będą one zapewne jeszcze bardziej wyrafinowane niż nasze. Odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń nakazuje zaś, by zapewnić im możliwość spełnienia tego, na czym będzie im zależało.

Prerekwizyty tworzenia wiedzy

Żeby osiąść niezbędną po temu wiedzę, musimy zatem najpierw wiedzieć, czego nie wiemy o przyrodzie, technice, kulturze, ludziach i społeczeństwie, dlaczego tego nie wiemy, co powinniśmy wiedzieć, a czego wcale nie i czy naprawdę musimy wiedzieć to, czego nie wiemy, skoro z jakichś powodów tego nie wiemy. Przede wszystkim zaś musimy wiedzieć, do czego nam ta wiedza jest potrzebna i co z nią zrobimy, gdy ją zdobędziemy. Bywa, że czasem wprawdzie powstaje wiedza zupełnie, zdawać by się mogło, nieprzydatna, a jej praktyczne zastosowania ujawniają się dopiero po pewnym czasie, gdy okazuje się, że ta z pozoru niepotrzebna teoria sprawdza się jednak w praktyce. Nie świadczy to bynajmniej źle o tej teorii i jej twórcach, lecz nie najlepiej o tych, do których jest adresowana czy – jak to się teraz mówi – którym jest dedykowana.

Ustalenia wymaga także, czy przypadkiem, gdy określamy obszar i zakres niewiedzy, nie jest może tak, że jedynie nam się wydaje, jakobyśmy tego czy owego nie wiedzieli, albo że żyjemy w mylnym przekonaniu, że czegoś nie wiemy i coś tracimy, ponieważ nie wiemy tego, co wiedzieć powinniśmy i moglibyśmy, bo jest to znane, ale niejako poza nami. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że niewiedza w ogóle, a ta subiektywna w szczególności, rodzi straty i koszty, ale również z tego, że wiedza wymaga też odpowiednich nakładów. Jej zdobywanie powinno zatem być poprzedzone rachunkiem efektywności jej tworzenia – i to zarówno w krótkim, jak i w długim okresie.

Prowadząc ten rachunek trzeba sobie postawić pytanie, czy przypadkiem straty wynikające z określonej niewiedzy nie są mniejsze niż koszty związane z jej redukcją bądź likwidacją oraz z zastosowaniem zdobytej tym samym wiedzy na dany temat. Może się bowiem okazać, że nakłady konieczne do zdobycia określonej wiedzy i jej zastosowania są niewspółmiernie wysokie w stosunku do strat wynikających z niewiedzy i czasem trzeba niestety na tę niewiedzę i generowane przez nią straty przystać, bo określona wiedza się nam w danym miejscu i czasie wcale nie opłaca albo po prostu nie stać nas na tę wiedzę i jej ewentualne owoce.

Dokonyując takiego rachunku strat i zysków związanych z tworzeniem wiedzy, trzeba jednak pamiętać, że na trwałe w historii ludzkości zapisuje się z reguły jedynie ta wiedza, która wyrasta ponad aktualne ludzkie potrzeby i możliwości ich zaspokojenia tu i teraz. Często musi upłynąć sporo czasu, by wiedza, którą udało się uchwycić, zmniejszając zakres niewiedzy o badanym fragmencie rzeczywistości, została zaakceptowana i praktycznie zastosowana oraz zaczęła przynosić konkretne korzyści materialne bądź pożytki zdrowotne, intelektualne czy mentalne, a najlepiej wszystkie jednocześnie (Rottenberg, 2020).

Żeby tak się stało, muszą zaistnieć okoliczności każące docenić istniejącą wiedzę, która zdawała się dotąd przejawem intelektualnej ekstrawagancji i jedynie myślowego ekscentryzmu – czymś, co Anglosasi określają jako *good for nothing*, a co jest doceniane dopiero wtedy, gdy zagrożenia zaczynają przeradzać się w katastrofę. Są to sytuacje, w których nie ma już czasu na tworzenie potrzebnej wiedzy. Trzeba ją po prostu mieć i umieć sięgnąć do jej ukrytych z pozoru zasobów. Żeby ją znaleźć i wydobyć, musimy jednak znać „kod dostępu”, którego depozytariuszem jest erudycyjna inteligencja. Dzięki niej można dotrzeć do wiedzy potrzebnej „na cito”, znajdując często w takim nagłym trybie to, czego szukano bezskutecznie, wiedząc, że niewątpliwie jest, tylko nie wiadomo gdzie, lub wręcz nie zdawano sobie sprawy z tego, że ta wiedza istnieje. Oprócz wiedzy jako takiej potrzebna jest jeszcze wiedza o wiedzy, a niestety paradoksalnie stanowi ona nader często obszar niewiedzy. Okazuje się, że w takich kryzysowych sytuacjach potrzeba jest, a może raczej bywa, matką wynalazków, żeby nie powiedzieć odkryć, z tym że nie każdy jest w stanie ich dokonać. Wymaga to bowiem zarówno erudycji, jak i inteligencji potrzebnej w ogóle, a szczególnie wtedy, gdy pojawiają się nieoczekiwane liczne i zarazem poważne egzystencjalne zagrożenia.

Zagrożenia same w sobie nie okazują się jednak w zasadzie niebezpieczne. Są one z reguły znane i raczej oswojone, a oswojonego się raczej nie lękamy i potrafimy sobie z nim poradzić, bo, jak powiedział Małemu Księciu Lis, „tylko rzeczy oswojone nadają się do poznania” (Saint-Exupery, 2019). Niebezpieczna jest natomiast sytuacja, w której pojawiające się niespodziewanie zagrożenia zaczynają przekraczać granicę swojego potencjału. Wystarczy, że będzie to dotyczyło wielu z nich w tym

samym miejscu i czasie, a specyficzne okoliczności, w których to nastąpi sprawią, że nikt nie zechce lub nie będzie w stanie zatrzymać tego procesu i przerwać powstającego w jego wyniku łańcucha szoków, zanim nie będzie za późno, by móc to skutecznie uczynić.

Wiele z tego, co się dzieje, ma miejsce właśnie w okolicach krytycznych sytuacji, kiedy zdaje się, że wszystko znajduje się na krawędzi niestabilności, gdy niestabilna i niepewna staje się zarówno wiedza o rzeczywistości, jak i ona sama. Są to sytuacje będące nie lada wyzwaniem poznawczym, a jednocześnie „smakowitym kąskiem”. Roztaczają intrygujące pole badawcze i pozwalają na formułowanie odważnych i zarazem poznawczo wielce obiecujących hipotez, pojawiających się z reguły właśnie na granicy wiedzy i niewiedzy.

Konieczna jest identyfikacja owych krytycznych momentów i wskazanie, co należy zrobić, gdy się pojawią, tak by nie doprowadzić do katastrofy, a jeśli mimo wszystko ta okaże się nieunikniona, pokazać, jak wyjść z tego, do czego niechybnie doprowadzi.

W takich momentach okazuje się zazwyczaj, że język narracji, który dotąd stosowano, nie nadaje się do tego, bo dotychczas znane pojęcia i słowa, którymi wszystko opisywano, przestały być nośne mimo swej dotychczasowej atrakcyjności. Gdy zaś ładne słowa i zbudowane za ich pomocą pojęcia oraz teorie wyczerpują swoje możliwości komunikacyjne, trzeba sięgać po nowe, adekwatne do zaistniałej sytuacji elementy przekazu – takie, które skutecznie inspirują do myślenia pozwalającego stworzyć wiedzę umożliwiającą uporanie się z wyzwaniami generowanymi przez tę sytuację, a ich społeczna percepcja zapewnia niezbędną po temu komunikację między tymi, którzy wiedzę tworzą i posiadają, a tymi, dla których ta wiedza powstaje.

Warunki percepcji wiedzy

Nie wystarczy bowiem chcieć wiedzy, trzeba ją jeszcze móc zrozumieć i zdać sobie sprawę z tego, co z niej wynika, a szczególnie jak z niej skorzystać, by oddalić narastające zagrożenia, zaspokoić rodzące się potrzeby oraz uczynić ich realizowanie bardziej ekonomicznie efektywnym i prakseologicznie sprawnym, a ludzką egzystencję – jakościowo lepszą i prospektywnie bezpieczną. Niewiedza doskwiera bowiem głównie dlatego, że, jak już wyżej wspomniano, niepokoi nas przyszłość i chcielibyśmy koniecznie wiedzieć, jaka będzie oraz co należy uczynić, by była taka, jaka nam się marzy.

Jednocześnie lękamy się jednak prawdy o przyszłości, co skłania do powątpiewania w sens jej przewidywania, skoro w zasadzie przewidzieć jej nie sposób, a nawet jeśli się to udaje, to szeroka opinia publiczna nie chce tej wiedzy przyjąć i zaakceptować, woląc pozostać w stanie błogiej futurystycznej niewiedzy. Z jednej strony

chcemy poznawać świat i jego przyszłe losy, a jednocześnie lękamy się tej wiedzy w obawie przed tym, że nie będziemy wiedzieli, co z nią począć.

To zaś rodzi pokusę, by nie ogłaszać wszystkiego, co prawdziwe, skoro już wiemy, z czym mamy do czynienia. I nie jest to bynajmniej jedynie współczesna refleksja na temat wydobywania wiedzy z niewiedzy. Już Klemens z Aleksandrii³, żyjący niemal dwa tysiące lat temu, mówił, że „nie wszystko, co prawdziwe, należy rozpowiadać”.

Stoi to z pozorów w sprzeczności z fundamentalną hakerską zasadą (a zdobywanie wiedzy jest przecież swego rodzaju „hakowaniem” niewiedzy), by dzielić się wiedzą, którą się posiadało, ale czasem powinno się z tym nieco zaczekać. Trzeba wiedzieć, kiedy można i należy wydobywać wiedzę z niewiedzy, a przede wszystkim, jak i kiedy tę pozyskaną wiedzę upublicznić.

Poznanie ma bowiem swoje nieprzekraczalne granice, choć bardzo trudno je jednoznacznie określić i w łatwy sposób dostrzec. Wiadomo jednak, co je stanowi, a tym czymś jest wolność i dobro. Należy kreować wiedzę, nie wolno natomiast generować zła i pozwalać, by ta wiedza szkodziła ludziom oraz środowisku, w którym żyją.

Ograniczenie możliwości tworzenia wiedzy stanowi również specyficzny dla danego miejsca i czasu sposób rozumienia niewiedzy i stopień oswojenia jej tak, by nie budziła lęku. Niewiedza nie istnieje bowiem niezależnie od tego, jak jest postrzegana. Ma charakter subiektywny w sensie zarówno osobniczym, jak i społecznym. Jest swego rodzaju kręgiem intelektualnej niemożności, z którego można się wydobyć studiując mądre księgi, radząc się uczonych mistrzów, a przede wszystkim medytując. Wyjść ze swoistej szarej mózgowej mgły (Żakowski, 2020) można jedynie za sprawą rozumu, zapanowawszy wprzód, jak radził Kriszna, zarówno nad swoimi myślami, jak i nad swoim ciałem tak, by pozwalało nam ono zrealizować to, co rozum podpowie.

Choć zdaniem twórców podwalin informatyki Kurta Goedela i Alana Turinga, „nie wszystko da się obliczyć i nie wszystkiego da się dowieść”, to jednak wedle Gottfrieda Wilhelma Leibniza, z którym wypada się zgodzić, „wszystko można wywieść z nicości, wszystko, czego potrzeba, to jedność” ciała i ducha, *sacrum* i *profanum*, fizyki i metafizyki, myśli i działania, stanowiących integralną epistemologicznie całość podmiotu i przedmiotu poznania.

Tej całości nie można jednak sprowadzać do prostej sumy jej składników, bo grozi to popełnieniem „błędu złożenia”. Istotne jest to, jak one ze sobą synchronicznie współistnieją i współdziałają i czy są względem siebie kompatybilne, zapewniając dobrostan, ekonomiczną efektywność oraz prakseologiczną sprawność działań poznawczych tak rozumianej całości.

³ Klemens Aleksandryjski (właśc. Titus Flavius Clemens) żyjący w latach 150–212 n.e.

Przełamywanie kręgu niewiedzy

Chcąc przełamać krąg niewiedzy, trzeba jak John Coltrane⁴ podjąć intrygujące intelektualnie zagadnienie i sięgać tak daleko w głąb penetrowanej niewiedzy, żeby mimo wszystkich trudności i ograniczeń poznawczych dotrzeć do prawdy o nich i żeby dalej już nic nie było, co będzie oznaczało, że w procesie tworzenia wiedzy zostały osiągnięte granice poznania.

Dotarcie do tego punktu wymaga, by, starając się ograniczyć niewiedzę lub ją wręcz zniwelować w odniesieniu do danej kwestii, wykorzystywać wszelkie związane z tym zagadnieniem, a dostępne w procesie poznawczym, elementy. Należy spoglądać na nie z różnych perspektyw i rozpatrywać w rozmaitych możliwych, a jednocześnie intelektualnie uzasadnionych płaszczyznach.

To oznacza zaś konieczność wnikliwego, systematycznego, wielokrotnego, a często także długotrwałego obserwowania przedmiotu badania i pogłębionego analizowania tego, jak się go wiwiskcyjnie postrzega, nie tracąc niepotrzebnie energii i starając się działać samoregulacyjnie oraz samoorganizacyjnie z zachowaniem zasad ekonomicznej efektywności i prakseologicznej sprawności. Wymaga to znajomości i doceniania istniejącej na dany temat wiedzy i integrowania jej z tą pozyskiwaną w prowadzonym procesie poznawczym, który powinien być zaprojektowany i realizowany nie na zasadzie „ponownego odkrywania Ameryki”, lecz dodawania czegoś nowego do dokonań tych, którzy zmierzali do tego samego celu przed nami, lecz nie udało się im go z różnych powodów osiągnąć.

Aby nie podzielić ich losu, trzeba posuwać się naprzód małymi krokami, reagować na zmiany przedmiotu badania i to, jak ewoluuje nasze otoczenie, oraz to, jak my sami zmieniamy się wraz z nim. Należy przy tym korzystać z możliwości, jakie oferuje interdyscyplinarność prawidłowo zastosowana w procesie poznawczym, a przede wszystkim dostrzegać granice naszego poznania i umieć wykorzystać ich istnienie dla powodzenia podjętego wyzwania poznawczego.

Należy przy tym jednak pamiętać, że zdobyta w ten sposób wiedza staje się źródłem niewiedzy, bo dotarłszy w procesie poznania do miejsca, za którym nie ma już dalej nic, stwierdzamy jednak często, że coś za tą granicą mimo to jakby majaczy i warte jest tego, by stało się kolejnym przedmiotem poznania. Skoro zaś wiemy to, do czego udało się nam dotrzeć, to chcielibyśmy dowiedzieć się jeszcze czegoś więcej, by pozyskana wiedza była pełniejsza, a granica poznania przesunęła się nieco dalej.

⁴ John Coltrane, saksofonista i muzyk jazzowy uprawiający *hard bop*, zapytany o tajemnice swojego kompozytorskiego warsztatu odpowiedział: „brałem temat i sięgałem w głąb, aż nie było nic dalej”.

Najciekawsze w naukowym penetrowaniu niewiedzy jest bowiem odkrywanie tego, czego badacz nie spodziewał się nawet odkryć, zwłaszcza czegoś, co może zakwestionować, a nawet obalić dotychczasowe teorie. Wedle tych koncepcji to coś rzekomo nie istnieje, bo istnieć nie może, a jednak okazuje się, że jest, tylko dotąd sądzono, jakoby go nie było, nie zachodziło, nie miało miejsca, nie oddziaływało, nie stymulowało, nie destymulowało, nie wpływało.

Takie jakby „nieprawidłowe prawidłowości”, niemożliwe zjawiska, procesy czy obiekty zdarza się odkrywać zwłaszcza wtedy, gdy zaczyna się tworzyć wiedzę ekscentrycznie. Wymaga to jednak nowych paradygmatów, teorii i pojęć, jak również nowych narzędzi badawczych oraz metod weryfikacji prawdziwości dokonywanych ustaleń. Pomocne w tym względzie mogą okazać się takie rozwiązania jak teoria informacji, sztuczna inteligencja i wsparcie komputerowe. Przy takim podejściu komputer przestaje jednak być li tylko ułatwiającym pracę narzędziem, a staje się swego rodzaju antropomorficznym „blaszanym kolegą” (a coraz częściej raczej plastikowym), tworzenie wiedzy przechodzi zaś w proces wspierany komputerowo, o którym można z angielska powiedzieć, że jest to *computer assisted research*, a jego rezultat określić mianem *computer created knowledge* (Jałochowski, 2020).

Kreując wiedzę, trzeba się jednak skupiać przede wszystkim na tym, co jest naprawdę ważne, i to nie tylko tu i teraz, ale przede wszystkim perspektywnie i uniwersalnie. Zdajemy się jednak niestety coraz częściej jakby zapominać o własnych korzeniach, celach i wartościach etycznych. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy zawodowo zajmują się tworzeniem wiedzy, jeszcze bardziej zaś tych, którzy nimi kierują, którzy ich angażują i finansują, zwłaszcza gdy oceniają ich metody i dokonania.

Rodzi to pokusę zajmowania się mało istotnymi przedmiotami badania, do oddawania się czemuś, co przypomina raczej intelektualne igraszki aniżeli prawdziwe zmagania z niewiedzą, a – co za tym idzie – do uprawiania czegoś, co jest częściej działalnością ekspercką lub czystą publicystyką niż owocnym poznawczo i pragmatycznie tworzeniem wiedzy oraz jej synteżowaniem.

Wiedza jest pewnym bardzo rozległym i wymagającym syntezy zbiorem uporządkowanych informacji o świecie, o rzeczywistości, której dotyczy. Okazuje się jednak na ogół, że ta synteza nie jest w zasadzie możliwa ze względu na przeogromne bogactwo składających się na nią informacji i możliwość ich wielorakiego porządkowania i zastosowania. Zresztą, prawdę mówiąc, nie w syntezie wiedzy i zdolności do jej syntezy wyrażają się ideały racjonalizmu stanowiące o istocie poznania.

Starając się zmniejszać obszar niewiedzy o przedmiocie poznania, trzeba raczej, mając świadomość tego, że leżący u podstaw poznania racjonalizm jest nie tyle metodą analizy, ile swego rodzaju wiarą w wartości związane z rozumem:

- pokazywać intelektualne otoczenie prowadzonego procesu poznawczego i humanistyczny oraz kulturowy kontekst zarówno podjętych działań, jak i ich rezultatów;
- kontemplować stosowane w tym procesie narzędzia, zwracając uwagę na ich głębszy, metafizyczny sens i rzeczywistą poznawczą wartość, zdając sobie sprawę z tego, co one odzwierciedlają, co ukazują nie do końca prawdziwie, a czego w ogóle nie pozwalają wykryć;
- ustalić, skąd się te narzędzia wzięły, kto i dlaczego je stworzył, upowszechnił, a zwłaszcza, co skłoniło go do posługiwania się nimi;
- zastanowić się, jaką rolę w tworzeniu tych narzędzi i ich stosowaniu oraz interpretowaniu wyników uzyskanych w prowadzonym przy ich użyciu procesie poznawczym odgrywa wiedza ukryta, a szczególnie kapryśna i pokrętna intuicja, której zawieramy, wyrzekając się niejako własnego rozumu i zrozumienia⁵;
- rozważyć, czy nie warto byłoby w prowadzonym procesie poznawczym zastosować innych narzędzi badawczych, zwłaszcza takich, które pozwoliłyby na posłużenie się symulacją komputerową, modelowaniem matematycznym i wykorzystaniem informatyki;
- odpowiedzieć sobie na pytanie, co można byłoby uzyskać dzięki temu nowemu instrumentarium i jakiego rodzaju poznania mogłoby ono dostarczyć;
- spróbować, stając na gruncie izomorfizmu nauki, zastosować w danym procesie poznawczym wiedzę oraz oprzyrządowanie narzędziowe z zupełnie innych dziedzin nauki i dyscyplin oraz specjalności naukowych aniżeli te, w których polu badawczym sytuuje się rozpatrywana kwestia.

Posługując się wiedzą i przyczyniając się do jej powstawania, trzeba sobie bowiem zdawać sprawę z tego, że nie jest ona stanem, lecz procesem, który polega na tworzeniu i podtrzymywaniu relacji międzyludzkich wiążących się z poznaniem i praktycznym zastosowaniem jego rezultatów. Relacje te umożliwiają wymianę myśli i doświadczeń, ich upowszechnianie i percepcję istniejącej, a zwłaszcza powstającej wiedzy. Kryje się w nich zdolność do wytwarzania nowej wiedzy, jej przyswajania, a przede wszystkim do jej praktycznego stosowania.

Są one niezwykle istotne dla procesu przełamywania niewiedzy, ponieważ pozwalają na integrację rozproszonych informacji o przedmiocie badania, ich interpretację i uogólnianie, jako że same informacje to jeszcze nie wiedza. Jak słusznie stwierdził Bill Gates, „świat zalewa fala informacji, ale tylko nieliczne poszerzają naszą wiedzę”. Aby jej poszerzanie było rzeczywiście możliwe, należy pozyskane informacje

⁵ Zwracał na to uwagę renesansowy malarz Paolo Uccello, który twierdził, że posługiwanie się w poznaniu intuicją „to wyrzekanie się własnego rozumu i zrozumienia, a zawieranie kapryśnej i pokrętej intuicji”.

poddać selekcji, przetworzyć, uporządkować, skomentować, a przede wszystkim zgeneralizować.

Podstawą procesu wychodzenia z niewiedzy poprzez poszukiwanie i transformację informacji jest ich pozyskiwanie, selekcja i systematyzacja, a zwłaszcza zdolność odnajdywania sensu w tym, co zawiera ich przekaz. Elementy te stanowią konieczny warunek percepcji pozyskiwanych informacji, ich ewentualnego korygowania, a zwłaszcza poprawnego wnioskowania na podstawie tego, co z nich wynika.

Cała sztuka owego wnioskowania polega zaś na tym, by nie skupiać się jedynie na treści poszczególnych informacji, lecz dostrzegać to, co kryje się na styku wielu z nich i jest niejako zawarte między nimi, oraz co wynika z powiązania ze sobą takich czynników, które z pozoru pozostają bez związku. Wymaga to, by w procesie przekształcania informacji o kryjącym się w mroku niewiedzy przedmiocie badania w wiedzę o nim i o tym, co go dotyczy, zachowywać się tak, jakby był uczącą się maszyną o hybrydowej inteligencji. To zaś sprawia, że konieczna staje się umiejętność łączenia tradycyjnych metod poznawania z tym, co oferuje praktyczne zastosowanie teorii informacji, nowoczesnych technik informatycznych, sztucznych sieci neuronowych czy algorytmów genetycznych, a przede wszystkim tym, na co pozwala zastosowana w procesie tworzenia wiedzy sztuczna inteligencja, wsparta oczywiście własną, bo to od niej głównie zależy, czy luźny zbiór informacji na dany temat stanie się wiedzą.

Konieczne jest także budowanie sieci przepływu informacji, pozwalające na interaktywną współpracę z innymi osobami, czy też, szerzej rzecz ujmując, podmiotami zajmującymi się analogicznym zagadnieniem, czasem tylko podobnym lub z pozoru bardzo odległym, w istocie jednak niezwykle bliskim. Wymaga to absolutnej transparentności pozyskiwania i przetwarzania informacji oraz otwartości w sposobie ich przetwarzania w wiedzę. Bez takiej współpracy coraz trudniej ją tworzyć i zmagać się z uczoną niewiedzą, a nawet jeśli się to uda, to trudno uzyskać akceptację dla pozyskanej wiedzy, zwłaszcza gdy burzy mity, zaprzecza stereotypom i każe inaczej postrzegać nie tylko fragment rzeczywistości, której dotyczy, lecz także w ogóle ją samą.

Podsumowanie

„Wiedza może przytłaczać, a jej skomplikowanie i niejednoznaczność powodują powstawanie różnego rodzaju mechanizmów obronnych – od zaprzeczenia i wyparcia aż po ucieczkę w łatwe zasady myślenia upraszczającego, ideologicznego, partyjnego” (Tokarczuk, 2020).

Niekiedy trzeba czasu, by rejestrowane bezrefleksyjnie informacje zaczęły układać się w pewną logiczną całość, by dokonała się ich starannie przemyślana selekcja, by stały się inspiracją do pogłębionych wniosków, by udało się w nich dojrzeć

egzemplifikację tego, co w przedmiocie poznania uniwersalne, a zarazem ponadczasowe, co pozwala na dokonanie maskującego niewiedzę uogólnienia. Jeśli się tak nie stanie, czas przysypie je po prostu pyłem zapomnienia, grzebiąc niekiedy klejnoty poznawcze, których nie udało się dostrzec, bo brakło inteligencji, pomysłowości (a bywa, że i wiedzy), bo myśl pobiegła gdzieś mimo naszej woli, przede wszystkim zaś dlatego, że zbyt słabe było pragnienie odkrycia w tych informacjach tego, co można było odnaleźć, będąc już tak blisko celu, o krok od ich przekształcenia w wiedzę.

Najważniejsze jest jednak to, co, przechodząc od niewiedzy do wiedzy, ludzie myślą o informacjach, na których się ona opiera, jak o nich myślą, jak o nich mówią oraz piszą, w szczególności zaś – jakim językiem się w związku z tym posługują. Chodzi przy tym o to, by myśląc, mówiąc i pisząc o tych informacjach, dostrzegać ich niedostatek, a zwłaszcza kryjące się w nich problemy poznawcze i wymagające rozstrzygnięcia sprzeczności.

Wymaga to myślowej kreatywności, a często właśnie wspomianej wyżej ekscentryczności w rozumowaniu. Jest ona konieczna nie tylko po to, by móc dostrzec to, czego inni nie widzieli, ale przede wszystkim po to, by mieć odwagę do opowiadania o tym, co się zobaczyło, czyniąc tę narrację możliwą do przyjęcia, przejęcia się nią i zrozumienia jej przesłania. Tylko w ten sposób jesteśmy w stanie skutecznie przeciwstawić wiedzę niewiedzy i sprawić, by nie tylko twórcy wiedzy, ale i odbiorcy ich symbolicznych wytworów mogli powiedzieć o danej kwestii „wiem”.

Bibliografia

- Dennett, D.C. (2017). *Od bakterii do Bacha i z powrotem*. Kraków: Copernicus Center Press.
- Grasse Tyson, N. de (2019). *Kosmiczne rozterki*. Kraków: Insignis.
- Jałochowski, K. (2019). Tao Coopera. *Polityka*, 13.
- Jałochowski, K. (2020). Czym jest indywidualność biologiczna. *Polityka*, 47.
- Kuciński, K. (2021). *Zmagania z niewiedzą*. Warszawa: Difin.
- Małecki, G. (2021). Sokrates i drogowcy. *Pani*, styczeń.
- Piłat, R. (2008). Powab wiedzy o niewiedzy. *Polityka*, 25.
- Rottenberg, A. (2020). Uwagi przed końcem świata. *Polityka*, 45.
- Tokarczuk, O. (2020). *Czuły narrator*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Saint-Exupery, A. de (2019). *Mały książe*. Wrocław: Siedmioróg.
- Spiegelhalter, D. (2020). *The Art of Statistics*. London: Penguin Books.
- Szyborska, W. (1996). *Poeta i świat*, <https://www.nobelprize.org/prizes/literature/1996/Szyborska/25586-wislawa-szyborska-odczyt-noblowski-1996/> (dostęp: 15.12.2020).
- Żakowski, J. (2020). Mgła mózgowa. *Wolna Sobota – Magazyn „Gazety Wyborczej”*, 14–15.11.2020.

Abstract

From Non-Knowledge to Knowledge and Back

The article is in the form of an essay which is a general methodological reflection on the role of the scientist, i.e. conscious ignorance in scientific cognition. It presents its essence and the resulting premises and cognitive limitations. It shows its anchoring in the existing knowledge as well as the importance of the cultural and institutional conditions of moving from non-knowledge to knowledge and back. The article also formulates methodological recommendations for researchers struggling with non-knowledge, at the same time signaling the intellectual and mental traps awaiting them on the way to scientific knowledge.

Keywords: research, knowledge, ignorance, cognition, study

Prof. dr hab. Kazimierz Kuciński

Emerytowany profesor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Absolwent Wydziału Ekonomiki Produkcji Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, a od 1972 r. jej pracownik naukowo-dydaktyczny. Doktoryzował się 1976 r., habilitację uzyskał w 1989 r., a od 1998 r. jest profesorem nauk ekonomicznych. W latach 1994–2006 był dyrektorem Instytutu Funkcjonowania Gospodarki Narodowej SGH, a w latach 2006–2020 kierował Katedrą Geografii Ekonomicznej. Przedmiotem jego zainteresowań badawczych są zagadnienia dotyczące teorii geografii ekonomicznej, rozwoju regionalnego oraz lokalizacji przedsiębiorstw i ich bezpieczeństwa ekonomicznego. W tym kontekście zajmują go szczególnie procesy globalizacji i glokalizacji. Ostatnio poświęca szczególnie wiele uwagi metodologii nauk ekonomicznych oraz metodyce naukowego badania zjawisk i podmiotów gospodarczych.

e-mail: kkucin@sgh.waw.pl

ORCID: 0000-0002-1668-3008